



GAZETA ŁÓDZKA

Sobota, 20 Stycznia 1917 r.

ORGAN NARODOWY

Rok VI. — № 18.

Założyciel i wydawca Jan Grodek.

PRENUMERATA W ŁODZI WYNOŚI:

Rocznik 10. 7.50, półrocznik 4.50, kwartalnik 1.80

z dostawą 50 kop.

W górnym oddziale po południu.

Redakcja i Administracja—Przejazd № 8, Administr. otwarta codz. od 9 do 7 wiecz., w niedziele i święta od 12 rano.

Redaktor przyjmuje interesantów w sprawach redakcyjnych od 10-jej do 2-jej.

Rekopisów nadesłanych redakcja nie zwraca. — Rekopisów bez ostrzeżenia honorarium uważa się za bezpłatne.

OGŁOSZENIA.

Nadestają przed i wśród tekstu z wiecz. polit. lub jara miejsce 50k; reklamy za tekstem 20 k; zwycięstwa 15 k. nekrologia 20 k; ogłoszenia drobne 2 kop. za wycis.

Każde ogłoszenie najmałj 20 kop.

Intencje jego cesarskiej mości.

Intencje jego cesarskiej mości cesarza rosyjskiego co do Polski są jasne.

W tenorze noty koalicji jest tylko jedna pozytywna zapowiedź zmian w położeniu narodów, będących pod rządami koalicyjnymi. Zawiera się ona w przytoczonym na początku zdaniu.

Koalicja zamierza wyjarzmić i oswobodzić włochów, słoweniów, rumunów, Czechów i Słowaków, to znaczy — dokonać rozbioru Austro-Węgier. Pragnie uwolnić ludy z pod ucisku państwa osmańskiego, zaś samo to państwo, jako barbarzyńskie, wyprzeć z Europy. — A świat otrzyma w zamian za to jedno tylko ustępstwo ze strony państw koalicyjnych, mianowicie ustalenie losów Polski według „intencji jego cesarskiej mości”.

„Przyszłość samej cywilizacji”, „dobro i szczęście” narodów koalicji wymaga doprowadzenia wojny do kresu aż do dopięcia celów wskazanych.

Cele te są jasne. Wszystko, co w krajach koalicyjnych się dzieje, cały układ narodowościowy na tych terytorjach trzeba uznać za szczyt harmonii kulturalnej, tylko obóz przeciwny należy rozbić i urządzić na podstawach wskazań nowego humanizmu. Jedyny wyjątek stanowi Polska, której los zależy będzie od rozkazu jego cesarskiej mości.

Gdyby myśl polityczna świadomie dążyła do spłodzenia największego absurdu, nie znalazłaby monstrualniejszego nad ten wywód.

Dr. Ludwik Haas, poseł z Karlsruhe opatrzył cały wywód koalicji szczerem sztychalcym aforyzmów, z których kilka warto tu utrwalic:

„Niech żyje wolność narodów, ale Konstantynopol dla Rosji”.

„O wolności Polski rozstrzyga jego oca. mość, cesarz rosyjski. Niech żyje wolność”.

„Rosja i Anglja wydały jednocześnie dnia 12 stycznia 1917 r. następujące rozporządzenie: Kto w Irlandji, albo w Finlandji publicznie odczyta, lub rozpowszechniać będzie notę koalicji do Wilsona, skazany zostanie na 10 lat ciężkich robót”.

„Wyprzeć trzeba państwo osmańskie z Europy, ponieważ obce jest ono cywilizacji zachodniej”. „Zdanie to podyktował prezes honorowy związku prawdziwych rosjan; Rasputin na krótko przed śmiercią zatwierdził tę redakcję, a prokurator w procesie Bejlisa uznał, że nie ma przeciwko temu żadnych zastrzeżeń.

Takich aforyzmów możnaby rozsunąć całą litanję, bo nigdy jeszcze nie dostarczono krytycznemu czytelnikowi tak obfitego materiału na temat: „Difficile est satiram non scribere”. Ale wśród tych wszystkich nonsensów, przez złość podyktowanych, największym po wsze czasy pozostanie lapidarne zdanie: „Intencje jego cesarskiej mości co do Polaków są jasne”.

Są one, zaiste, jasne. Kto ich nie zna z historii naszych udręczeń, z tiumie-

nia wolnego tchu w Polsce, z losów Chełmszczyzny, z dziejów więzień i katorgi, z szubienic i cytadelii?—Kto ich nie zna choćby z historii wojny, z uwożenia przemocą ludności miejskiej i wiejskiej, z podpalania pól, z demolowania fabryk, z ohydnych rządów w Galicji, ze strasznej martyrologicznej tułaczki umierających z głodu uchodźców?

Prawda, intencje jego cesarskiej mości wymienione zostały w odezwie w. ks. Mikołaja i w następnych enuncjacjach. Ale żali istotnie Europa zachodnia przykłada jakąś wagę do charakteru takich przyrzeczeń, które nigdy nie były dotrzymany? Ani Anglja, ani Francja nie wierzy im. Jest - to pusty frazes, oparty na niskiej hypokryzji. Bo w chwili, w której zapowiada się światu walkę o wolność i „poręcza” obronę humanizmu, nie operuje się jednocześnie nonsensem, że los jednego z najbardziej uciemiężonych i przodownych w rozwoju kultury narodów będzie zależny od woli największego despoty... Gdyby tu istniał cień dobrej wiary i logiki politycznej, powiedziano by przynajmniej, że wyjarzmienie Polski gwarantuje całą koalicję. I wtedy byłoby to rekwizytum iluzoryczna, bo państwa te nie rozporządzają terytorjami Polski, ale nie byłoby to absurdem i nie byłoby obroną niepodległych praw narodowych, uzależnioną w tej osobliwej wolnościowej koncepcji od rozkazów samowładcy.

W chwili, w której Polska nareszcie doczekała się uznania swej niepodległości przez jedną połowę Europy i to przez połowę zwycięzczą, przez tę, która może dysponować ziemiami, zdobytymi jej orężem, mocarstwa i państwa koalicji, rozstrzygające sobie prawa do wymierzania sprawiedliwości na świecie, oddają znów losy Polski na pastwę rządu kozackiego... To się nazywa działaniem na podstawach sankcji i restytucji.

Trzebaby głęboko boleć nad upadkiem poczucia moralnego w krajach kultury — bo przecie mimo wszystko, przyznać trzeba, że Anglja, Francja i Włochy są krajami wysokiej cywilizacji — gdyby to, co napisano w nocie do Wilsona, było szczerym oddźwiękiem nastrojów narodowych i kulturalnych samych narodów. Nie! Są to tylko wybicie uwikłanych w matactwa dyplomatyczne mężów stanu, którzy własną bezsilność i bezradność oślaniają niedośćnie skleconym frazesem.

Ludy Anglii, Francji i Włoch może dziś już, po głębszym wczytaniu się tę notę, oblewają się rumieńcem wstydu, że takim mężom powierzyli losy swoich krajów oraz losy wojny i pokoju!

St. A. K.

Kronika polityczna.

Komunikat bułgarski.

SOFJA, 19 stycznia.—Główna kwatery donosi 18 stycznia:

Na froncie macedońskim trwa ślaby ogień armatni.

Na południu od Seretu kompania nieprzyjacielska usiłowała posunąć się naprzód, została jednak przepędzoną za pomocą ognia artylerji.

W dolinie Wardaru i nad Strumą działalność lotników nieprzyjacielskich.

Na froncie rumuńskim artylerja nieprzyjacielska ostrzeliwała miasta Is-sacea i Tulcea. Nasza odpowiadała. — W Tulcei zabiło 5 kobiet, 4 dzieci i 1 starca.

Z komunikatów koalicji.

Z francuskiego (18 stycznia).

Wczorajszego wieczoru, po bardzo gwałtownym trzechgodzinnym ostrzeliwaniu, wykonał nieprzyjaciół cały szereg wywiadów na wzgórzach Mozy i w lesie Chevalier, lecz został odparty.

Na terenie armji wschodniej, na froncie Strumy, w dniu 14 stycznia patrol zabił wielu Turków i zabrał trzech jeńców.

W okolicy Neochorisu artylerja lądowa i morska ostrzeliwała stanowiska nieprzyjacielskie.

Na froncie jeziora Doiran wtargnęliśmy do wsi Akindsa i wyrządziliśmy straty nieprzyjacielowi.

Z angielskiego (18 stycznia).

W związku z natarciem na północnym zachodzie od Cite Colonne wysadziliśmy z dobrym skutkiem w powietrze jedną minę.

Bombardowaliśmy nieprzyjacielskie urzędzania obronne na wschodzie od Bois Grenier i Ploegstert.

Z włoskiego (17 stycznia).

Ciągła niepogoda przeszkadzała działalności artylerji na całym froncie bojowym. Na płaskowzgórzu Karstu nie ustawała działalność patroli naszych.

Z rumuńskiego (17 stycznia).

Ożywiony ogień. Przeciwnicy nieprzyjaciela odparto z wielkimi dla niego stratami. Wojska nasze trzymają się na stanowiskach swoich. Nad Dunajem ogień obustronny, w którym uczestniczy skutecznie flota rosyjsko-rumuńska.

Co się dzieje w Rosji?

Dziennik „Politiken” donosi ze Sztokholmu:

Podróżni, którzy w środę przybyli tutaj z Rosji, zakomunikowali dziennikom miejscowym, że wewnętrzna sytuacja polityczna jest obecnie krytyczniejsza, niż była nią w lecie 1915 r. Po ostatecznych zmianach gabinetowych nastrój w kraju stał się tak groźnym, że każdej chwili spodziewać się można wybuchu powszechnego rokoszu. Rząd obecny nie posiada żadnego kontaktu z narodem, a za rzeczywistego kierownika gabinetu uważany jest minister spraw wewnętrznych, Profopopow. Armja, która winę niepowodzeń ministerjalnych przypisuje dowództwu naczelnemu, przyłączyła się do opozycji. Mówią nawet o możliwości wybuchu rewolucji wojskowej. Wielki książę Mikołaj i wielki ks. Michał wskazywani są jawnie jako ci, z których jeden zostanie proklamowany na cesarza. Opozycja zabiega usilnie, by przeszkodzić sprowadzeniu rewolucji przedwczesnymi środkami, które wielkorządcom dałyby możliwość powstrzymania armji. Za kilka dni, gdy zbierze się Duma, spodziewane jest ostre starcie pomiędzy rządem a opozycją. Duma

zdecydowała się stanowczo żadnego z członków rządu nie dopuścić do wynurzeń. W Rosji panuje przekonanie, że rewolucja rozwinię się ewentualnie szybko i łatwo, ponieważ posiada zwolenników we wszystkich warstwach społecznych.

Parlament rumuński wobec klęski.

W parlamencie rumuńskim usiłował Bratianu w długiej mowie usprawiedliwić politykę wojenną rządu. Rzekł on, że ministerstwo koalicyjne nie uważa za swoje zadanie ułatwić mu jego odpowiedzialność. Armja nasza, znalazłszy się wobec nieprzyjaciela, walczącego z determinacją, została zlamana. Nieprzyjaciół ten lepiej jest uzbrojony niż zwyciężył nasi sprzymierzeńcy, razem wzięci. Na tem polega przewaga Niemiec.

Sprzymierzeńcy nasi dali mi, przed naszym wdaniem się w wojnę, przyrzeczenie, że pierwsza zwycięstwa armji niemieckiej powstaną i wyrównają. Przyrzeczenia te okazały się fałszywymi. Pomiem to rząd rumuński postanowił nie okazać niewierności dla zawartego układu.

Trzymaliśmy się Austrii — mówił dalej Bratianu — jak długo było czynnikiem i żywiołem pokoju i równowagi politycznej. Atoli już w 1913 r. oświadczyłem posłowi austro-węgierskiemu, że traktatu przymierza spełnić nie możemy, gdyż nie pokrywają go nasze interesy narodowe.

Bratianu mówił dalej, że nie żałowałby udziału Rumunji w wojnie, choćby ona skończyła się jej klęską. Rumunja umrze w obronie sprawiedliwości — zakończył z patosem Bratianu.

Takie Jonescu, który po Bratianu głos zabrał, oświadczył:

Gotów jestem spalić całe moje długoladne życie parlamentarne, z wyjątkiem tych dwóch lat, w których przygotowywałem wojnę. Obecna generalicja nasza pokutować musi za wszystkich poprzednich generałów rumuńskich. Atoli choćbyśmy nie byli wierzyli w zwycięstwo, musieliśmy iść na wojnę. To było naszym obowiązkiem, choćby nawet w przyszłości wszyscy rumuni rozproszyć się musieli i błąkać się po świecie i choćby nasz kraj stał się miał jednym stosem gruzów. Powiadam: Wojna pomimo tego była potrzebna.

Zdobyty parowiec angielski.

Dnia 31 grudnia 1916 r. sprowadzono do portu w Swinemünde pojmany parowiec angielski „Yarrowdale”. Parowiec posiadał na pokładzie niemiecką załogę w sile 16 ludzi i 469 jeńców, mianowicie: załogi jednego norweskiego i siedmiu angielskich okrętów, które zabrane zostały przez jeden z niemieckich krążowników posilkowych na oceanie Atlantycznym.

Ładunek pojmanyh okrętów składał się z materiału wojennego pochodzącego z Ameryki, a przeznaczonego dla nieprzyjaciół Niemiec, oraz ze środków żywności, w tem 6,000 ton pszenicy, 2,000 ton mąki, oraz z 1,900 koni. Sprowadzony parowiec „Yarrowdale” wiozł 117 samochodów ciężarowych, jeden samochód opancerzony, 6,300 skrzyń kul karabinowych, 30,000 rol drotu kolczastego. Prócz tego wiele mięsa, słoniny i wędlin.

Pośród zatopionych parowców trzy angielskie były uzbrojone. Wśród wziętych do niewoli załóg znajduje się ogółem 103 poddanych państw neutralnych, którzy zostaną odprowadzeni do niewoli podobnie, jak i poddani państw wojujących, o ile pełni służbę na uzbrojonych parowcach nieprzyjacielskich.

Komendantem zwycięskiej załogi niemieckiej jest zastępca oficera, Baderwitz. Sprowadzenie parowca „Yarrowdale” z powodów wojskowych trzymano dotychczas w tajemnicy, która stała się zbyteczną z chwilą oświadczenia admiralicji angielskiej z d. 17 stycznia.

Widoki akcji pokojowej.

„Nene Freie Presse” zamieściła na naczelnym miejscu szereg informacji i telegramów z Ameryki, z których wynikałoby, że Wilson zamierza przedsięwziąć dalsze kroki na rzecz pokoju i że należy oczekiwać nowej noty amerykańskiej. Prasa neutralna wyraża zapatrywanie, że obecnie jest rzeczą państw centralnych ogłoszenia ich warunków pokojowych i że na tej podstawie będzie można kontynuować akcję pokojową.

Wiedeńskie koła dyplomatyczne zapatrują się na doniesienia te sceptycznie. Przedewszystkiem nie jest prawdopodobnem, by Wilson miał istotnie zamiar wystosować nową notę pokojową do stron walczących. Jeżeli zaś nawet miał taki zamiar, tonie odniósłby on żadnego skutku wobec zupełnej negatywnego stanowiska koalicji. Tak zwane warunki pokojowe koalicji są niczem innym, jak zuchwałą prowokacją, na którą odpowiadałoby więcej godności mocarstw centralnych. Jak mogą naprzykład wdawać się Austro-Węgry w rozmowy dyplomatyczne na temat warunków pokojowych koalicji, skoro w warunkach tych postawione jest żądanie rozbioru Austrii. Być może, że w Ameryce, gdzie geometria polityczna Europy nie jest zbyt znana, nie zdają sobie sprawy z prowokacyjnego tonu noty koalicji. W Wiedniu i w Berlinie niema o to do tego dwóch różnych zdań. Wobec stanowiska koalicji na wszelkie dalsze snucia myśli pokojowych skądinąd fantazja.

Koalicja chce dalszej wojny, ponieważ po pierwsze, pokój byłby dla niej katastrofą, powtórę, ponieważ jest przekonana, iż państwa centralne są wyczerpane. To ostatnie złudzenie skonały się oczywiście, jak wszystkie dotychczasowe złudzenia koalicji, straszliwym rozczarowaniem; nie mniej jednak faktem jest, że koalicja dziś jest święcie o tam przekonana, iż państwa centralne lada dzień skapitulują. Wobec tego stanu rzeczy byłoby wszelkie dalsze rozmowy pokojowe bezprzedmiotowe. Państwa centralne nie odpowiedzą na ostatnią notę koalicji.

Wilson a pokój.

„Kölnische Ztg.” zamieszcza depeszę z Waszyngtonu, wysłaną 12 stycznia. Depesza zapewnia, że Wilson nie dopuści

do powstrzymania podjętych przez niego rokowań pokojowych. Zdaniem korespondenta „Kölnische Ztg.” jeśli odpowiedź koalicji utrudnia Niemcom udzielenie ich odpowiedzi, to Wilson nie prześle jej do Berlina, starać się jednak będzie o wynalezienie innej metody wybadania stron wojujących, jaką drogą mogłyby dojść do wymiany swych warunków. Wielkie znaczenie przypisują wycie pułkownika House w Białym Domu, gdyż zwykle wizyta jego poprzedza ważne kroki dyplomatyczne.

Usiłowania pokojowe Niemiec skończone.

Amsterdamski „Alg. Handelsblad” donosi z Waszyngtonu: Korespondent „Morning Post” komunikuje, że sekretarz stanu Zimmerman miał rozmowę ze sprawozdawcą „Associated Press”, w której oznajmił, iż odpowiedź koalicji czyni niemożliwym przedsięwzięcie ze strony Niemiec dalszych kroków, mających na celu uzyskanie pokoju.

W Grecji.

„Corriere della Sera” donosi z Aten: Rząd grecki postanowił pod nowym naciskiem koalicji z d. 12-go stycznia przjąć wszystkie żądania zawarte w ultimatum z d. 10 stycznia, wraz z żądaniem niezwłocznego wypuszczenia na wolność uwieczonych venizelistów. Rząd miał zamiar udzielić uwiecznionym zwolnienia za kaucjami, a procesy prowadzić dalej aż do zakończenia oskarżeń. Państwa koalicji odpowiedziały jednak, że uwolnienie z więzienia musi nastąpić natychmiast i bezwarunkowo, oraz że uwolnieni nie będą podlegali żadnym dalszym krokom sądowym, przeciwnie zaś, sami będą mieli prawo żądać powstania za niesłuszną traktowanie. Po rozmowie preśesa ministrów Iambressa z posłem angielskim, rząd postanowił zgodzić się na wypełnienie wszystkich żądań koalicji. Wydano rozporządzenie wypuszczenia uwiecznionych najbliższej nocy.

„Telegraphen Union” donosi z Budapesztu: Otrzymało tu wiadomość z Sofji, że od trzech dni nie nadeszły tam żadne wiadomości z Aten, co pozwala przypuszczać, że władze koalicji objęły już w stolicy Grecji kontrolę nad pocztą i telegrafem.

Zaniepokojenie w Czerniowcach.

„Az Est” donosi: Wedle wiadomości z nad granicy Besarabskiej, gubernator w Czerniowcach polecił tamtejszym kupcom, ażeby zlikwidowali swoje interesy i magazynowali swoje zapasy. Takie same objawy świadczą, że wśród Rosjan na Bukowinie panuje zaniepokojenie.

Plany sztabu rosyjskiego.

Na łamach petersburskiego „Nowego Wremieni” rozpisywają się szczegółowo o planach naczelnego komendy rosyjskiej. Plany te oznaczone są tam jako „tajemnicze”.

Autor zwraca uwagę na to, że niewiadomo, na którym odcinku frontu naczelnie dowództwo rosyjskie zamierza rozpocząć działania ofensywne. Zdaje się bowiem, iż wszelkie dotychczasowe próby ofensywne są tylko przedsięwzięciami w celu wybadania pozycji i terenu, najlepiej nadających się do większej akcji.

Odroczenie Dumy i Rady Państwa.

Petersburska Ag. Telegraf. donosi: Ukazem cesarskim odłożono zwołanie Dumy i Rady Państwa, wyznaczoną poprzednio na 25 stycznia, do dnia 25-go lutego.

Jako powód zarządzenia powyższego z wiarygodnego źródła podają, iż ostatnie zmiany w rządzie rosyjskim wymagają sporo czasu na załatwienie i przejrzanie wielu spraw pozostawionych przez poprzedni gabinet, a domagających się natychmiastowego rozwiązania.

Robotnicy chińscy w Anglii i Francji.

Korespondent „Tägliche Rundschau” donosi z Hagi: Rząd angielski doszedł do porozumienia z angielskimi związkami robotniczymi, co do użycia robotników chińskich do służby transportowej, w kopalniach i innych zakładach przemysłowych. Dotychczas sprowadzono do Anglii 1600 chińczyków, a jak donosi nowojorski „Statesman”, niedawno przybyło do Francji 5000 robotników chińskich, oczekiwanych zaś jest jeszcze 20,000. Robotnicy ci podpisują kontrakty pięcioletnie. Po wojnie mogą wrócić do ojczyzny lub pozostać we Francji. Wynagrodzenie ich 11/2 franka dziennie i żywność. Poza tem rodziny w Chinach otrzymują 35 do 40 fr. miesięcznie.

Marokko w wojnie światowej.

Według „Lok. Anz.” londyński „Times” donosi z Tangeru: Nowy gubernator francuski w Marokko, gen. Guérard, miał do mieszkańców Rabatu przemowę, w której uznał ważne usługi, jakie podczas wojny spełniło Marokko dla Francji. Marokko wysłało 40,000 dobrych żołnierzy, i podczas roku 1916 dostarczyło 235,000 centnarów zboża, 18,000 centnarów ryżu, oraz 3 miliony kilogramów wełny. Port marokański Casablanca coraz bardziej się rozwija, drogi zostały powiększone do 500 mil angielskich, koleje żelazne mają już długości 520 mil angielskich.

Wieści z Niemiec.

Za nazwanie anglikiem.

Pewien drogerzysta we Frankfurcie nad Menem otrzymał wskutek skargi, wniesionej przez strzelca polowego w Fechenheimie, noszącego nazwisko Oestreich, man-



Przedstawiciel: Aleksander Moszkowski & Co. Inżynier, Warszawa, Sienna № 85.

dat karny. Na odcinku przekazu pocztowego, którym wysłał karę do kasy gminnej w Fechenheimie, dołączył drogerzysta następujący dopisek: „Szkoda, że strzelec nazywa się Oestreich. Lepiej było, gdyby się nazywał Engländer (anglik)”. Oestreich czuł się tym dopiskiem obrażony i pociągnął drogerzystę do odpowiedzialności sądowej. Przed sądem lawaczym tłumaczył się drogerzysta, iż nie przypuszczał, aby strzelec polowy przeczytał dopisek za obrazę; sądził, że weźmie go za żart. Sąd był zdania, że Oestreich miał słuszną przyczynę do obrażenia. „Anglija” — jak wywołał przewodniczący sądu — wyraża w obecnej wojnie hez wszelkich skrupułów i całą bezwzględnością, na jaką tylko zdobyć się może, w wyrazie „anglik” kryje się więc szorstki bezczelności i nieludzkości. To czuje dziś każdy Niemiec i to samo miał na myśli oskarżony, czyniąc dopisek”. Sąd skazał drogerzystę za obrazę na 30 marek grzywny.

Kobiety a odhroczenia moralności.

Dzienniki niemieckie donoszą, że we Wrocławiu zawiązało się Stow. kobiet, które postawiło sobie za cel czuwanie nad moralnością ulicy. Członkinie tego Stow. mają pełnić służbę policji moralności na ulicach miasta i otaczać swą opieką młode dziewczęta.

Władze odniosły się do tej instytucji przychylnie i zaopatrzyły nawet członkinie Stow., pełniące służbę na ulicach, w legitymacje urzędowe, jako „policyjne pomocnice”. Opinia publiczna we Wrocławiu przyjęła tę nowość z zainteresowaniem, ale nie wierzy w skuteczną działalność Stow.

Jutro, dnia 21 Stycznia, „Gazeta Łódzka” wyjdzie rano.

Echa tygodniowe.

Brzemienisty tydzień. — Układ sił społecznych. — Wojujący nacjonalizm żydowski. — Kapital a praca fizyczna. — Manewr rosyjski a Narodowa Demokracja. — Dlaczego przed 5-ciu laty szkoda było energii na walkę? — Zmiana stosunków na lepsze. — Przestroga mecen. Piotra Kon. — Gdzie szukać źródła sympatii mas? — Potrzeba ofiarnego czynu.

Brzemienisty w fakty upłynął tydzień; rozpoczęła działalność przez Radę Stanu obchodzi cały kraj polski, wynik wyborów do Łódzkiej Rady miejskiej bezpośrednio obchodzi mieszkańców Łodzi, chociaż wynik ten odbija się niepewno szerokim echem w całym kraju, uświadamiając naród polski o faktycznym stanie posiadania w tym, niewiadomo czy słusnie nazywanym, „Polskim Manchesterze...”

Bilans wypadł niepokojąco... Okazało się, że tylko ilościowo w Łodzi naród polski jest siłą, ale jednocześnie przekonujemy się, że obywatela ceni się w państwie w miarę tego, ile od tego obywatela państwo otrzymać może. A naród polski w przeważnej swej liczbie ma do zaofiarowania tylko pracę rąk swoich, mniej już posiada do zaofiarowania mózgow, a jeszcze mniej warsztatów pracy i kapitałów... Ten stan rzeczy srodze się mści na nas przy każdej sposobności...

Wojujący nacjonalizm żydowski pojawił się w Łodzi wraz z tymi, którzy

przybyli do Polski z Rosji, uzbrojeni w znajomość wschodnich rynków i w wszechwładny kapitał... Znajomość rynków wschodnich pozwoliła im, jako pośrednikom, na zbieranie dla siebie śmietanki z wytwórczości łódzkiej, opartej na krwawej pracy rąk polskiego robotnika, kapitał zaś pomógł im zagarnąć lwia część produkcji okręgu łódzkiego, w którym ludności rdzennie polskiej przypada w udziale rola parjasów. Następstwa tego widzimy w Łodzi: większość domów, pośrednictwo we wszelkiej formie, finanse i fabryki są w posiadaniu żydów, posady zaś, częściowo wolne zawody, a przedewszystkiem wszelkie działy pracy fizycznej pozostały w ręku ludu polskiego.

Jeżeli dzisiaj tak samo, jak przed kilku laty, nacjonalizm żydowski pragnie przeciwstawić się dążeniom polaków, to zaznaczyć należy, że chwila dzisiejsza znacznie się różni od chwili z przed lat pięciu, gdy w interesie Rosji leżało wytworzenie jaknajwiększego rozdźwięku między polską ludnością a żydami, wiedząc z góry, że walka taka osłabi polityczne dążenia polaków, skierowane przeciwko Rosji, dając natomiast wprost impulsywny potrzebie czynu upust w walce z żydami. Rosji udał się wtedy manewr: Narodowa Demokracja dała się nań wziąć, zatrzymała w owym momencie swą pierwotną ideologię walki z Rosją i skierowała cały impet przeciwko żydom.

Ponieważ nad tem wszystkim czuwał moskal, więc przesądzony był już z góry rezultat walki; rząd moskiewski nie dopuściłby bowiem, aby w tej wal-

ce jedna ze stron pozostała zwycięską lub pokonaną i widzieliśmy, że walka stała się „in statu nascendi...”

Przecież nie miała prawa N.-D. nazwać zwycięstwem założenie kilkuset, przeważnie źle prosperujących sklepików chrześcijańskich, lub wyparcie z wiosok i miasteczek kilkuset rodzin żydowskich, z których część przeniosła się do większych miast, część zaś znikoma wycmignęła do Anglii i Ameryki.

Rząd carski miał zawsze w zanadru nowe liczne zastępy rosyjskich żydów, które w każdej chwili mógł wypędzić z Rosji i ewentualne luki w Polsce zapełnić...

Jeżeli jednak wtedy błędem było ze strony N. D. rozpraszać energię narodu na bezpłodną walkę z żydowskim nacjonalizmem, to dzisiaj, wobec pewnością posiadania własnego państwa i atrybutów z istnieniem jego związanych, szanse zwyciężenia wojującego nacjonalizmu żydowskiego są po stronie polskiej, dlatego też bez lęku, czy się to komu podoba, czy nie, należy jasno powiedzieć, że naród polski pod żadnym pozorem nie dopuści do tworzenia państwa w państwie. Dla tych tylko będzie istnieć w Polsce równość praw i obowiązków, którzy zechcą uznać Polskę, jako kraj polski, nie zaś — żydowsko-polski.

Na dwóch ostatnich wiecach Polskiego Komitetu Wyb. Demokr. wyraźnie te postulaty wyraził mecen. Piotr Kon, a entuzjastyczne przyjęcie słów jego przez zebranych na wiecu świadczyło, że słowa te są wyrazem nie tylko warstw społeczeństwa polskiego, które dawniej wsteczniemi mianowano, lecz

warstw najbardziej postępowych, demokratycznych.

W czasie obecnych wyborów do Łódzkiej Rady miejskiej można było dostrzec ciekawe zjawisko, a mianowicie: żydowskie żywiły zdradzały większe ciążenie do Polskiego Kom. Wyborczego, w którym zjednoczyły się niektóre stronnictwa, holdujące dawniej antysemityzmowi, aniżeli do Pol. Kom. Wyb. Demokratycznego.

Przyczyny tego ciekawego zjawiska szukać należy prawdopodobnie w tem, że w Polskim Kom. Wyb. Demokratycznym zgrupowane były przeważnie żywiły, będące za polityką aktywistyczną, gdy tymczasem w Polskim Komitecie Wyborczym — żywiły, będące w większości za polityką bierności lub neutralności.

Cały szereg refleksji narzuca się w przeżywanym obecnie dobie myślowemu obywatelowi kraju. Publicznym wypowiedzeniem ich daje się materiał przyszedłemu badaczowi do syntetycznego ujęcia tych przełomowych chwil.

Dopiero w perspektywie dziejowej ukaże się prawdziwe oblicze tego ogółu polskiego, któremu w udziale przypadło być aktorem w tym wielkim dramacie, epilog którego dopiero, być może, pokolenie następne oglądać będzie...

Musimy się więc zagrzewać wżajemnie do wytrwania na posterunkach, do ofiarnej pracy dla Ojczyzny i do nieuronięcia niczego, co nam świetlana przeszłość w spuściznie pozostawiła, a tą... jest wiara w Polskę.

J. Gr.

Z prosy polskiej.

Nasi pacyfiści.

Pan Wincenty Kosiakiewicz umieścił w „Kurjerze Polskim” artykuł p. t. „Nasi pacyfiści”, w którym poruszył bardzo aktualną dla Polski sprawę armji polskiej. Wobec tego, że i w naszym mieście nie brak ludzi o „przekonaniach antymilitarnych”, za którymi zwykle kryje się snobizm społeczny i narodowe kultuństwo, nie od rzeczy będzie artykuł ten powtórzyć dosłownie. Brzmi on:

„Odwiedził nas w tych dniach stary znajomy, prawnik z wykształcenia, społecznik z temperamentu i passywista z przekonań.

— Czego wy chcecie z tem wojskiem polskiem—mówił nam, przysiadłszy się do biurka redakcyjnego.—Zastanówcie się tylko ściśle, logicznie, wszelkie sentymenty i podrażnienia odłóżwszy na ubocze. Rozmawiamy wspólnie, jak ludzie rozważni i dobrego towarzystwa, zgoda?

I zaraz pochwylił kwestję w kluby dylematów, niby gwóźdź w żelazne szczyki obcęgów.

— Albo-albo. Albo będzie się ciągnąć jeszcze czas jakiś wojna, albo nastąpi pokój. Jeżeli nastąpi pokój, że zacząć od drugiej alternatywy, to pocóż nam wojsko? Żeby parady na Saskim placu odbywać jak za czasów wielkiego księcia Konstantego? Zbyt kosztowny byłby ten rodzaj przedstawień. Lepiej odesłać jednych do csepów, drugich do młotka, trzecich do biurka. Ale jeżeli wojna trwać będzie, to co? Armji potężnej się nie improwizuje. To nam mówią wojskowe autorytety i to przynajmniej nasi domowi milicyjcy w swoich pobudkach grzmiących pismach. Musimy więc stanąć na gruncie przesłanki, że armja nasza będzie podczas wojny nieliczna i niegroźna. Otóż, albo-albo. Albo nie wysłamy jej na plac boju przeciwko rosjanom, gdzie ona o niczem nie będzie w stanie zdecydować, a w takim razie jest ona niepotrzebna, albo ją wysłamy na pewną i doszczętną zgubę, a w takim razie, czyż nie lepiej jej nie tworzyć? Tembardziej więc jest ona niepotrzebna.

Rozłożył ręce triumfującym gestem. Ale widząc, że już do aktu odpowiedzi przystępujemy, powstrzymał naszą chęć i raz jeszcze zawiesił swą analityczną przesłankę na szalach dylematu.

— Powie mi pan, że wojsko przyda się, jeżeli nie na teraz, to na przyszłość. Otóż albo z teraźniejszej wojny wyrośnie nowa wojna, do której już ludy przygotują się lepiej, niż do obecnej, i która ostatecznie da przewagę jednemu nad drugim, i w ten sposób ustali wieczysty, a przynajmniej wiekowy pokój. Zaś wtedy my bez ofiar, nikomu się nie narażając, przez nikogo nie nienawidzeni, odnajdziemy sobie miejsce pod skrzydłami mocniejszego. Armja więc jest nam i na przyszłość niepotrzebna. Albo po zakończeniu obecnej, tak krwawo, tak strasznie oplacanej przez ludzką wojnę, będzie od razu wieczysty, a przynajmniej wiekowy pokój. A wtedy ma cóż nam armja?

I raz jeszcze uwieńczył swoją surową

dialektykę gestem tryumfu, tym razem już ostatecznego.

Nasz rozmówca nie jest polskim pacyfistą typowym. Jest on pacyfistą krańcowym. Nie chce armji ani na wypadek pokoju, ani na wypadek wojny; nie chce jej ani teraz, ani później, ani nigdy. Nie staje na gruncie zasad ale na gruncie użyteczności i celowości. Jest zresztą dobrym patriotą, czego nawet (przykład nasz jest konkretny) dał dowody. Chce, aby naród nasz był szczęśliwy. Ale chce by to był naród bez wojska.

Jest on logikiem. Dowodzi. Stawia przesłanki. Potem wyciąga wnioski.

Trzeba mu przyznać, iż jest to niebezpieczna metoda. Najlepsza, niezawodnie, dla tych, którzy sami stoją na fałszywej drodze i innych na nią wciągnąć by radzi. Powiedziano gdzieś, że „djabł jest wielkim logikiem”.

W każdym razie uważaliśmy, że byłoby moźną rzeczą obalać jedną po drugiej przesłanki polskiego pacyfisty, insynuowane jako rzeczy oczywiste, tem zaś łatwiej wchodzące do stabszej głowy, że pozornie wyczerpują, razem wzięte, sytuację. Jednak moment uwagi wystarczy na to, aby spostrzedz, że sytuacja jest o wiele bogatszą i że można by dodać do niej parę par jeszcze „albo-albo”.

Można by naprzykład wziąć pod uwagę jeszcze i moment, który swoją analogję znajduje w dorzuceniu na jedną z szal równowagi małego ciężaru, wystarczającego przecież, mimo swej nikłości, na to, aby na swoją stronę przechylić szalę, mimo, iż ogromna masa na drugiej ciężyć może.

Takie dialektyczne ćwiczenia, mogące olśnić nieruchawą mózg gamonia stołecznego lub prowincjonalnego, uważamy za jałowe. Sprawa wojska narodowego stoi przedewszystkiem na historycznym, a dalej na psychologicznym gruncie. Tak na nią spojrzymy.

Nie było jeszcze w historii momentu powszechnego rozbrojenia, to też zawsze rację mieli dotychczas oń tylko, którzy byli uzbrojeni. Zniweczono naszą państwowość dlatego, żeśmy bezbroni stali w zbrojnym tłumie. Być może, iż z wojny obecnej, z jej okropności samych wypłynię, prawem kontrastu, długi i ostateczny pokój.

Ale tego za pewnik uważać nie można. Zresztą, gdy rozbroją się wszyscy, rozbroimy się i my. Do dziś dnia nie było narodu bez wojska. Jeżeli zaś mamy już czemś się odznaczyć między narodami, i być koniecznie od innych mądrzejsi, to lepiej to zrobimy, naszą twórczość w jakimś kierunku podniecając, a nie przez samą moc krytyki i bierność, przez sam wdzięk zakładania rąk na brzuchu.

Armja narodom potrzebna jest nie tylko do wojny. To wielka szkoła cnoty obywatelskiej, którą niewiadomo czy cokolwiek innego kiedykolwiek zastąpić będzie w stanie. Gdzież w istocie, człowiek znajdzie pole, na któremby mógł oddać za ojczyznę, za ideał, za umiłowanie swoje- go serca—życie, które tyłu i tyłu ma za dobro najwyższe? Si! to pole wojenne, jedynie dziś pole ofiar najwyższych odkąd już człowiek utracił okazję umierania za swoją religję, nie samych wyjątkowych bohaterów wezwać może lada moment do

ofiary. Od czasu służby powszechnej demokratyzuje ono bohaterstwo, czyni je obowiązkiem, wiązuje je z każdym mężczyzną bez wyjątku,—i przez to właśnie czasami nasze, zaszczone tyłu podkościami, obciążone tyłu grzechami przeciwko ludzkości, nie są czasami panowania podłości a nawet są nieraz, pomimo wszystko, czasami, o których historia myśleć będzie nie bez dumy.

Ruskin dał odpowiedź napastliwym pacyfistom, która zamknęła im na zawsze gęby: „Mówicie, że to jest podłe rzemiosło, które polega na zabijaniu ludzi. Zastanawiam się, że nie to stanowi rdzeń, istotę tego rzemiosła. Ta istota na tem polega, że żołnierz ma dać się zabić za swój ideał i honor, za swój sztandar i hasło. I główną nauką w szkole wojskowej, atmosferą każdego koszar, treścią wewnętrzną każdego regulaminu, kamieniem węgielnym, na którym całe wojsko się opiera, to właśnie to żądanie, postawione żołnierzowi w imię ojczyzny i honoru, to właśnie ten obowiązek, wpałany weń od zżerzenia przysięgi. Dó się zabić! Być żołnierzem—to znaczy to właśnie. To głównie. To nadewszystko.

To też kiedy przeciwnik zdobędzie jaką fortecę, wyjątkowo zawzięcie bronioną, gdy ją zdobędzie za cenę strasznych krzywd, jakie mu zadano, czy myślicie, że pierwsza jego sprawa, to zemścić się srogo nad zwycięzonymi? Nie. Zwycięzcy broń prezentują, gdy garść niedobitków wychodził się już poddać.

Im więcej szkody na polu walki poniosł walczący, tem ma więcej dla przeciwnika szacunku. Porównajcie to z uczuciami, jakie żywią zwyciężeni na polach cywilnych wojen: w handlowej konkurencji, w zapasach między kapitałem a pracą, a zobaczycie, czem dla narodu jest wojsko.

Nie pójdzimy więc na pole dialektyki, aby bronią syllogizmów rozbić fortece pacyfistów. Ich trzeźwość myśli, pozornie tak jasności pełna, ostanta bowiem najgorszy zamęt, jaki w istocie ludzkiej powstaje może: obłąd serca”.

Echa zamordowania Rasputina.

Profesor uniwersytetu berlińskiego a zarazem nauczyciel akademii wojskowej, dr. Hoetzsch, zastanawia się w dłuższym liście do wiedeńskiej „N. F. Presse” nad zamordowaniem Rasputina i nad wszystkimi znanymi i nieznanymi okolicznościami, towarzyszącymi temu dramatowi, jedynemu w swoim rodzaju a tylko w Rosji możliwemu. I dochodzi do ponurych wniosków, widząc w niedalekiej przyszłości dalsze a prawie konieczne następstwa faktów, które nie były wynikiem obłudy lub deprawacji pewnej tylko ograniczonej sfery towarzyskiej, ale świadczą o rozkładzie ogólnym, o chorobie społecznej, która wytworzyła stosunki i warunki, gdzieindziej wprost niemożliwe. To już nie nadmiar użycia w stylu XVIII stulecia jak za czasów Katarzyny II, ale jakies dziwne pomieszanie barbarzyńsko pojętego

uczucia religijnego z deprawacją wszelkich pojęć etyki.

Ekstaza duchowa idzie na usługi zmysłów, obłąd kojarzy się z chucią, a wszystko razem jest prostym kuglarstwem, liczącym na niekulturalną łatwowierność w tym dziwnym świecie, gdzie błyskotliwe, powierzchowne skutki niedokończonej cywilizacji schodzą się bezpośrednio z pierwotną dzikością obyczajów i pojęć.

Już w maju 1914 r., a więc na kilka tygodni przed wybuchem wojny, powiedział Milukow w Dumie: „Kościół u nas spoczywa w ręku hierarchji, hierarchja jest niewolnicą państwowości, a państwo niewolnikiem włóczęgi (Rasputina)”. Rasputin uzmysłowia po trochu owe różne postacie tajemnicze z powieści i dramatów rosyjskich, zjawiające się niewiadomo skąd, raz jako „bradja-gi”, albo wędrujący starcy, pustelnicy, mądre duchy z ludu itd. Cała literatura rosyjska, nie wyjmując młodszych, jak Gorkij, roi się od podobnych figur, symbolizujących w sobie coś, czego określić nie można, a co wysnuło się z nie- szczęścia ludu rosyjskiego, z niespełnionych przykazań Boskich, z dążności za czemś niepochwytym, z nomadycznej, pra-azjałyckiej manji włóczęgo- stwa, z uczciwości zmieszanej z oszustwem, z karnodziejstwa łączącego się z chęcią i wprawą wywiedzenia w pole władz policyjnych, słowem ze wszystkich tych nieprawidłowości, urojęń, zbrodni, mrzonek, płytko-głębokich „razsudań”, idei niedonoszonych—na co się składa życie rosyjskie i u góry i u dołu. I ten dziwny wytwór z najwyższych porywów i najniższych instynktów, dostaje się na niedostępny dla innych dwór carski, wywiera wpływ na politykę, decyduje o zmianie gabinetu, a nawet oddziaływać zaczyna na bieg największej wojny świata.

Figura ta, z której przy każdej sposobności wyziera nieokrzesanie z jednej a zepsucie z drugiej strony, nadużywająca jakichś fantastycznych form religijnych do zadowolenia swych najniższych zachcianek zmysłowych, dostaje się w atmosferę, której niepodobna aby dostatecznie zrozumiał, drapuje się w płaszcz Cagliostro i zawraca głowy i serca elicie arystokracji rosyjskiej. Ale Cagliostro był to człowiek uczony, mądry, elegancki, subtelny i głęboki psycholog. Rasputin ma tylko chłopską, ordynarną przebiegłość, złączoną z niską deprawacją, graniczącą ze zboczeniem. Aż doprowadza do tego, że członkowie najwyższej arystokracji i inteligencji rosyjskiej łączą się w sprzysiężeniu i spisku, aby się pozbyć człowieka, zaczynającego ciężyć na losach najkołosalniejszego państwa w Europie. Korupcja stosunków społecznych, politycznych, religijnych i rządowych nie może już iść dalej. I dzięki tej ciemnej sprawie opozycja przybiera coraz większe rozmiary, a wybitny rosyjski mąż stanu, Milukow, powracając raz jeszcze do Rasputina, mówi na posiedzeniu z 29 grudnia r. z., że: doszło już dziś do tego, że nikt wiedzieć nie może, gdzie, kiedy i skąd spadnie cios stanowczy. Są to słowa, jedne z

O Radach Stanu.

Świątynia katedralna Świętego Jana w Warszawie w ostatnich paru stuleciach oglądała w swem wnętrzu wiele aktów doniesłych z życia narodowego polskiego. Do tych aktów, nadzieją brzemieniarzy, przybyło w dniu 15 b. m. nabożeństwo, odprawione za pomyślność rozpoczynającej swe obrady Rady Stanu.

Po przerwie faktycznej od r. 1863 mamy w Warszawie znowu Radę Stanu— rzecz prosta—tylko z imienia podobną do poprzedniczek.

Było ich bowiem dwie.

Pierwsza powstała za Księstwa Warszawskiego w 1807 r. Była—jak pisał J. Grabiec w swej pięknej książce „Dzieje porobierowe”—„w sądownictwie najwyższą władzą kasacyjną”. Jej skład i władze określono dokładnie w 1810 r. Z pewnemi zmianami przetrwała przez cały czas istnienia Królestwa Kongresowego. Zniósł ją cesarz Mikołaj I ostatecznie w 1841 r., tworząc na jej miejsce w Warszawie dwa departamenty senatu petersburskiego.

Po raz drugi powołał Radę Stanu do życia cesarz Aleksander II-gi, rozporządzeniem z 26 marca 1861 r. Była to

jedna z reform, które dyplomatom europejskim na kongresie paryskim zapowiedział pełnomocnik rosyjski, hrabia Orłow.

Miała owa Rada Stanu cztery wydziały: prawodawczy, skarbowo-administracyjny, próśb i zażaleń, a wreszcie Rada Stanu funkcjonowała jako sąd, który rozpoznawał spory jurysdykcyjne, odnoszące się do sądownictwa administracyjnego, oraz rozstrządał spory, wynikające z ustawy celnej.

Do tej Rady Stanu weszli między innymi tak poważani obywatele, jak Stawiski i Kurtz.

Faktycznie przestała ona istnieć w marcu 1863 r. Wówczas bowiem radcy z arcybiskupem ks. Feliksem na czele, podali się zbiorowo do dymisji, by zaznaczyć—jak ich poczył Hotel Lambert i Władysław książę Czartoryski w Paryżu—że powstanie nie jest dziełem Czerwieńców społecznych, jak twierdziła Rosja wobec Europy, lecz wynika z woli całego narodu, który pragnie za każdą cenę osiągnąć niepodległość. Formalnie zniósł Radę Stanu rosyjski Komitet zarządzający w 1867 r., znowu jak w 1841 r., otwierając czasowo w Warszawie IX i X departamenty senatu petersburskiego.

Jakim jest wogóle rodowód owej instytucji państwowej, zwanej po polsku

Rada Stanu, podczas gdy jej miano francuskie „conseil d'Etat” i niemieckie „Staatsrat” wskazuje, że jest to właściwie Rada Państwa?

Początkiem tej instytucji były mniej albo więcej perjodyczne narady najwyższych dygnitarzy państwowych, świeckich i duchownych, cywilnych i wojskowych; ani skład tego zgromadzenia, ani jego zakres działania, ani terminy narad nie były ściśle określonymi.

W ziemiach Elektora Brandenburskiego, czyli w Prusach, Rada Stanu istniała już od 1604 r. Mniej więcej w tym samym czasie kształtuje się także we Francji. Dopiero jednak w 1673 r. za Ludwika XIV jej organizacja krystalizuje się w formy stałe. Zakres działania tej Rady Stanu był wówczas bardzo obszernym. Był to sąd najwyższy i równocześnie najwyższy trybunał administracyjny. Równocześnie Rada Stanu ma także atrybucję polityczną, ponieważ występuje jako doradca rządu królewskiego.

W tej postaci Rada Stanu przetrwała aż do wybuchu rewolucji. Władze republikańskie zniósły ją w roku 1791. Ale już w ósm lat później (1799), gdy pierwsza rzeczpospolita kończyła wielkie dzieło przebudowy administracyjnej i sądowej państwa nowożytnego francuskiego, wskrzeszono Radę Stanu, nada-

jąc jej charakter ściśle określony ciału prawniczego, które miało przygotowywać projekty praw. Napoleon i jako konsul i jako cesarz cenil niezmiernie Radę Stanu. Podniósł jej znaczenie gdyż jej kontroli poddawał działalność ministrów cesarskich.

Burbonowie (Ludwik XVIII i Karol X-ty), oraz król Ludwik Filip Orleański usunęli Radę Stanu na drugi plan. Raz dlatego, że czuli niechęć do wszystkiego, co cenil wielki cesarz, niechęć złościwą, właściwą wszystkim duchom małym. Powtóre i dlatego, że rozwijając się po upadku Napoleona I parlamentaryzm, zwłaszcza po rewolucji lipcowej w 1830 r., automatycznie ścieśniał działalność prawodawczą i kontrolę polityczną Rady Stanu. Natomiast za Napoleonem III, który po obwołaniu się cesarzem, stłumił prawie zupełnie wszelkie życie parlamentarne we Francji, Rada Stanu grała taką samą rolę, jak za Napoleona I. Synowiec lubił naśladować genialnego stryja.

I za trzeciej rzeczpospolitej Rada Stanu istnieje bez przerwy. Obok działalności doradczej przy opracowywaniu ustaw, Rada Stanu sprawuje także i ważne czynności sędziowskie w kwestjach prawa administracyjnego.

Jak określa Radę Stanu znawcą prawa państwowego?

najsilniejszych, jakie wypowiedziano podczas wojny, przypominające nie tylko już zdarzenia, jakich Rosja była świadkiem przed 11 laty, ale to głos, jakby Mirabeau z assamblee nationale z czasów rewolucji francuskiej. Niezadowolone z obecnego stanu rzeczy i z rządu, a nawet z formy rządu zdaje się dochodzić do najwyższego napięcia.

Skrajne partie zaczynają się liczyć ze sobą: A więc pytanie: czy stoimy znów w Rosji przed grozą nie dalekiej rewolucji? W tym kraju najwyższego zastojem i najdziwniejszym niespodzianek niema stanowczej odpowiedzi na podobne zapytania, Chwila przypomina wypadki z r. 1905, ale też od nich zasadniczo się różni. Rząd nie ustąpi i nie złąknie się ani ziemstw, ani związków miast, choćby te niedawno za najskrajniej konserwatywne uważane instytucje, miały się rzucić w objęcia bloku postępowego. A ruchu wśród ludu albo w wojsku niema dotychczas. Przed tem dopiero musiałby rząd kapitulować. Echa zaś podobnego wrzenia nie doszły do wiadomości ani Europy, ani czwórporozumienia, któreby się także z tem liczyć musiało. Wszystko idzie po dawnemu. Gabinet zmieniają się jak rękawiczki, Ks. Golicyn jest z tej samej maki co jego poprzednicy, a jedyny minister uchodzący za liberała, musi ustąpić. Tak więc katastrofy bezpośrednio nie spowodował dotychczas Rasputin i obeszło się dotąd na skandalu i krzykach.

Katastrofę na szersze rozmiary mogłyby w danym momencie spowodować dopiero zamieszanie na kolejach żelaznych. I wtedy z tego szatucznego ślepienia usunąłby się główny kamień, któryby musiał ruiny gmachu spowodować. Jeszcze więc resztek w stylu i duchu Rasputina nie zabrakło na całej linii. Dopóki walki toczą się tylko w Dumie, lub nawet Radzie Państwa, potężenie rządu nie jest rozpaczliwym. Dążyć góruje ponad tem ukaz cesarski w stylu do skąconego już potem Sturmerera wysłanemu: „pozostać w wydziale ministerjum spraw zewnętrznych”. Rasputin, choć istotnie „ciemna potęga”, albo właściwie symbol w swoim rodzaju, teistowski: „Potęga ciemnoty”, niemógłby się pochwalić, że sam jeden ocalał Rosję. Był on raczej kolektywnym kazem tego, co Rosję od dawna już nurtuje: zgallany membraj, z którą sobie dążył rząd śmiać radzić w ten sposób, że ją do swych celów wyzyskiwał.

Więści z Rosji.

Program nowego premiera rosyjskiego.

Pierwszymi danymi, że książę Szubyn ogłosił główne zasady swego nowego programu politycznego. Prawdopodobnie zmierza on najwięcej i jakkolwiek bliżej rządu rosyjskiego z obu izbami prawodawczymi. Co się tyczy polityki wewnętrznej, to nie będą przeprowadzone głębokie i zasadnicze reformy w kraju, wszystkie wysiłki natomiast mają być skierowane ku wywołaniu rewolucji.

Obecnie, zdaniem Golicyna, są odpowiedzialni za swe czyny wszyscy ministrowie tylko przed monarchą, w najbliższym czasie

zajdzie co do tego reforma i odpowiedzialni będą oni również wobec obu izb. Duma będzie zwołana w terminie określonym, czyli 25 stycznia. Co do spraw wojennych, to Golicyn jest zdania, że wojnę należy prowadzić za wszelką cenę do zwycięstwa.

Zgon kapłana w niewoli.

W więzieniu w Kijowie zmarł pod koniec r. z. ks. Ignacy Mellin, z zakonu o. o. Jezuitów.

Zmarły kapłan pochodził z diecezji chełmińskiej. Urodził się w roku 1852, do zakonu jezuitów wstąpił w roku 1883, potem pracował z wielką gorliwością we wszystkich dziełach Polski.

Gdy wojna wybuchła, przebywał w Tarnopolu, zbud z innymi zakonnikami wywieźli go rosyjanie i osadzili w więzieniu w Kijowie, gdzie żywota dokonał.

Zakaz prasy żargonowej w Rosji.

Z Rosji nadchodzi obecnie wiadomość, że posewnie wprowadzono w życie zakaz prasy żargonowej i wogóle wydawnictw, drukowanych literami żydowskiemi. Wyjątkowo tylko pozwolono utrzymać dwa wydawnictwa, które mają tendencję, popierającą rząd. Są to: „Unser Leben” i „Haam”.

Z ziemi polskich.

Kalisz.

W Kaliszu komitety wyborcze do Rady miejskiej we wszystkich sześciu kwaterach zostały do porozumienia pomiędzy sobą i ułożyły wspólną listę kandydatów na radnych. Wobec tego lista ta przeszedł bez głosowania.

Jest to pierwszy przypadek w Królestwie Polskiem, że głosowanie będzie zbiteżane nawet w kurji 6-aj.

Sosnowiec.

Czytamy w „Iskrze”: Dla przebywających w Sosnowcu Legionistów urządziła miejscowa Liga Kobiet przyjęcia w pięknie udekorowanej sali Tow. „Lutnia”. Z przemówień i nastreju wyczuć było można, jak zacieśniają się węzły współpracy na przyszłość, których wytyczną jest Wolna i Niepodległa Polska.

Zawiercie.

Na kilka tygodni wprawionych do głosowania, zapisało się na listy wyborców 2,502 osoby, a czego 1,502 żydów. Wybory przeprowadzają 3 komitety: „Komiteta Jędrzejewiczów”, grupujący w sobie różne żywioły prawicy, neutralistów i bezpartyjnych, „Komiteta miejski”, w którego skład wchodzi niepodległościowcy i żywiły lewicowe oraz „Komiteta żydowski”. Pomiedzy Komitetem Jędrzejewiczów a Komitetem żydowskim zawarij została umowa w sprawie wspólnej listy. Według tej listy na 24 radnych, żydzi otrzymują 7 miejsc. Prowadzone są obecnie pertraktacje, mające na celu zgodę wszystkich trzech komitetów i wystawienie jednej listy kandydatów na radnych.

Lublin.

W tych dniach milicja miejska w Lublinie została zawiadomiona, że po targu miejskim krąży jakiś chłpiec, który wymienia pieniądze na fałszywe dwukoronówki. Po niedługich poszukiwaniach milicja natra-

fiła na ślad nieletniego fabrykanta pieniędzy, którego aresztowała. Przy spisaniu protokołu okazało się, że jest nim niejaki Zygmunt Pawlak, w wieku lat 18, który zawdzięczając swym zdolnościom artystycznymi, w umiejętny sposób podrabiał pieniądze i puszczał je w obieg. Fabrykowanie dwukoronówek, których podczas rewizji przy Pawlaku znaleziono kilka, wykonywał przy pomocy karki i ołówków kolorowych, dość prędko i sprytnie, o czym przekonano się podczas śledztwa, kiedy tazono mu to robić. Sprawę skierowano do sądu.

W Lublinie ukazał się pierwszy numer „Dziennika rozporządzeń c. i k. administracji wojskowej w Polsce”. Dziennik wydawany jest przez generał-gubernaatora i ukazuje się w języku polskim i niemieckim w równocześnie wydawanych odrębnych wydaniach.

Siedlce.

W Siedlcach sąd wojenny skazał za wezwaniem do eporu i czynny opór władzy: soltysa Władysława Dziewulskiego na śmierć, Andrzeja Dziewulskiego i Pawła Wróbla po 10 lat ciężkiego więzienia. Pan gubernator warszawski zamienił karę śmierci na 12 lat więzienia. Wszystkich trzech — jak donosi siedlecki „Kreislblatt” — wywieziono już do więzienia w Mokotowie pod Warszawą.

Telegramy.

Urzędowy komunikat niemiecki.

19-go stycznia. — Urzędowo.

Z widowni zachodniej.

Patrole nasze przeprowadziły w wielu punktach pomyslnie przedsięwzięcia.

Z widowni wschodniej.

Front wojsk generała-feldmarszałka księcia Leopolda Bawarskiego.

Akcja bojowa, bardziej ożywiona w ostatnich dniach, znowu osłabia.

Front wojsk generała-pułkownika arcyksięcia Józefa.

Na północ od Susity, w okolicy Marasti, rozchwiały się ataki, przedsiębrane na nasze stanowisko na wzgórzach, z ciężkimi strzałami dla nieprzyjaciela.

Z widowni bałkańskiej.

Grupa wojsk generała-feldmarszałka Mackensena.

Sytuacja nie uległa zmianie

front macedoński.

Natarcie kompanji angielskiej na Seres odparto z łatwością.

Pierwszy Generał-kwatermistrz
LUDENDORFF.

Urzędowy komunikat austriacki.

WIEN, 19-go stycznia.

Z widowni wschodniej.

Wczoraj po południu nieprzyjaciół skierował gwałtowne ataki na stanowiska nasze pomiędzy dolinami Susity i Casinu, które rozchwiałały się doszczętnie w naszym ogniu. Na Wołyniu akcja bojowa znowu przycichła.

Z widowni włoskiej.

W odcinku płaskowzgórza frontu Karstu wojska nasze podczas udatnych przedsięwzięć na czołowe stanowiska nieprzyjacielskie zabrawły 4 oficerów, 120 żołnierzy i 1 karabin maszynowy.

Z widowni południowo-wschodniej.

Nie ważnego.

Zastępca szefa oddziału generalnego
H a s t e r,
marszałek polny porucznik.

Kurja VI-ta.

Kurja szósta wybiera najwyższą liczbę wyborców — 17,656, co stanowi 53 proc. ogółu wyborców łódzian.

Według narodowości zapisało się w tej kurji 9590 Polaków, 1,600 Niemców i 7,156 Żydów. Polacy stanowią siłą większą, w najlepszym razie mogą zdobyć 6 mandatów.

Większość zapisałych w kurji VI-aj stanowia robotnicy i wyrobnicy. Licznie są reprezentowani pracownicy tramwajów i biur. Poważną jest liczba inteligentnych proletariuszy. Nadto na listach tej kurji figuruje spory zastęp woźnych i stróżów.

Kurja VI-ta ma więc skład bardzo różnorodny; daleka jest od tego jednolitego typu, jaki reprezentowała przed wojną klasa robotnicza naszego „Manchesteru”. Większość robotników łódzkich znajduje się dziś poza granicami Łodzi.

Rozbicie, panujące w społeczeństwie łódzkim, wystąpiło najjaszkrawiej przy wyborach w kurji VI-aj: ośm komitetów ubiega się tu o 10 mandatów.

Ta mnogość komitetów robotniczych zdradza niewyrobienie społeczno-polityczne szerszych mas pracujących. Niewola polityczna, przedkładanie ruchu robotniczego przez masę, ciemnota hodowana przez rząd najezdniczy, mszają się dziś na robotniku polskim. Siła robotników spoczywa w ich solidarności i potędze organizacji, zarówno zawodowej i kooperatywnej, jak i politycznej. Organizację tę rząd moskiewski systematycznie rozbił i niszczył.

Do wyborów w kurji VI-aj stanął i polski komitet niemiecki, dwa żydowskie (Zyd. Socjal-Demokr. Komitet Bundu i Zyd. Kom. Robotniczy Paejle Zion) oraz 5 polskich, z których dwa

Rada Stanu — według jego określenia — jest to kolegium, mające oceniać najważniejsze sprawy państwowe. Powołuje ową Radę Stanu do życia monarcha, mianując jej członkami osoby wysoko postawione, doświadczone i cieszące się jego zaufaniem. Zadaniem Rady Stanu jest wprowadzanie jednolitości do rozporządzeń administracyjnych. By spełnić to zadanie, Rada Stanu radzi nad organizacją administracji państwowej i nad podstawami prawodawstwa.

Taki charakter i taki program działalności mają więcej Rady Stanu ma w tych wszystkich krajach, w których istnieje do tej pory.

W Prusach Rada Stanu była instytucją nader ważną w ostatnim okresie absolutyzmu oświeconego (180—1848). W miarę rozwoju absolutyzmu znaczenie jej malało. Dwa razy w roku 1852 i jeszcze za księcia Bismarcka w 1888 r. podejmowano próby wskrzeszenia dawnego stanowiska i wpływów poprzednich Rady Stanu. Obie próby skończyły się niepowodzeniem. Rada Stanu w Prusach istnieje jeszcze i dzisiaj. Należą do niej wszyscy najwyżsi dygnitarze państwowi, feldmarszałkowie, a nawet naczelni prezydenci prowincjonalni, o ile bawia w Berlinie podczas posiedzenia Rady Stanu. Mimo wszystko przecież nie posiada ona znaczenia ani wpływu.

Rada Stanu istnieje w Bawarii, Saksonji, Wirtembergji, Alzacji i Lotaryngji. Mają ją także Włochy, Holandia, Portugalia, Grecja i Szwecja. W Japonji nadano jej miano „Wielkiej Rady”.

W Rosji jako „Rada Państwa” tworzyła za czasów absolutnych rodzaj parlamentu, złożonego z mianowanych przez cesarza i posłusznych jego skłonięciu dygnitarzy cywilnych i wojskowych. Po ustanowieniu Dumy przekształcono Radę Państwa na rodzaj Izby Wyższej, której członkowie rekrutowali się częściowo z nominacji monarchy, częściowo z wyboru.

W krajach wyżej wymienionych Rada Stanu zajmuje się przeważnie przygotowaniem projektów uslaw. Włoska Rada Stanu jest też kolebką mężów stanu. Między innymi wyszedł z niej najznakomitszy minister włoski ostatniego ćwierćwiecza, Giolitti.

Nasza Rada Stanu ma — w zasadzie — taki sam charakter ciała doradczego, jak Rady Stanu w innych państwach, co — rzecz jasna — nie tamuje rozwoju i rozrostu jej zakresu działania. Pod niektórymi względami bowiem (na przykład ustawodawstwo podatkowe) Rada Stanu już dzisiaj posiada kompetencję szerszą, niż Rady Stanu w innych państwach.

Po raz pierwszy w takiej instytucji państwowej polskiej, jak Rada Stanu,

zasiadają dwaj chłopcy polscy. Wybierano ich wprawdzie do Dumy rosyjskiej, lecz między Dumą rosyjską a polską Radą Stanu zachodzi na korzyść tej ostatniej ważna różnica zasadnicza. Ci dwaj chłopcy polscy w Radzie Stanu tworzą symbol żywy, że odrodzone państwo polskie oprze się o lud polski z pełnym zaufaniem w myśl wskazań Kościuszki i kierowników powstania w 1863 roku. Ów symbol powie równocześnie ludowi polskiemu, że kłamią bezwstydnie ci, którzy kraczą, jakoby wskrzeszenie Polski było równoznacznem z wskrzeszeniem pańszczyzny i rządami panów.

Powołanie pp. Błażeja Stolarskiego i Andrzeja Maja na członków Rady Stanu jest takim samym aktem roztropności narodowej, jakim był na pierwszym posiedzeniu sejmiku galicyjskiego w dniu 15 kwietnia 1861 r. wniosek Adama hr. Potockiego. Wówczas bowiem — podobnie jak dzisiaj w Królestwie Polskiem — włościanie galicyjscy patrzyli podejrzliwie na konstytucję. W ogłoszeniu tej ostatniej dopatrywali się wogóle powrotu pańszczyzny. W inteligencji polskiej widzieli swoich wrogów. Adam hr. Potocki zażądał, by Sejm uchwalił deklarację uroczystą przeciwko przywróceniu pańszczyzny. I tak się też stało...

Obecność pp. Stolarskiego i Maja w Radzie Stanu dostarcza dowodu, że

każdy włościanin oświecony będzie mógł w tej albo innej formie brać udział w zarządzie polskiem dobru publicznem.

Mierząc przygotowanie naukowe członków Rady Stanu według przebiegu stosunków niemieckich i austro-węgierskich, uderza nas w Radzie Stanu zbyt drobna ilość prawników. Ale i tutaj trzeba uwzględnić specjalne stosunki przedwojenne. Inteligencja polska nie garnęła się zbyt chętnie do nauki prawa rosyjskiego na uniwersytetach rosyjskich. Prócz tego wielu prawników narodowości polskiej musiało szukać chleba w Rosji.

I pod tym względem nastąpi wnet po wojnie zmiana na lepsze. Młodzież polska będzie garnęła się do nauki prawa, gdyż bez wykształcenia prawnego niepodobna dobrze zarządzać większością galezi administracyjnej państwowej. Musimy w tej dziedzinie się zrównać z Europą środkową.

Powitanie, które spotkało Radę Stanu w dziennikach warszawskich, odzwierciedla wiernie tę chęć garoącego całego narodu polskiego, by owej instytucji polskiej iść z pomocą i na rękę. A zatem naprzód, panowie Rada, dla dobra Polski.

Am.

Socjal-Demokrat. i Lewicy P. P. S. posiadają pewną ilość zwolenników wśród ludu żydowskiego.

Komitet Socjal-Demokratyczny i Lewicy P. P. S. stoja na gruncie międzynarodowego socjalizmu, przyczem wzajemnie kwestjonują swa prawowierność marksistowską. Związują one ruch wolnościowy polski. Stają w obronie praw żargonu.

Niechęć do ruchu niepodległościowego łączy esdeków i lewicowców z Centralnym Robotniczym Komitetem, utworzonym przez apolityczną Demokrację Chrześcijańską i nieliczną grupę t. zw. zjednoczeniowców. Komitet ten reprezentuje ugodowe elementy robotnicze o zabarwieniu żółtych związków. Idzie on ręką w rękę z Konserwatywnym Polskim Komitetem Wyborczym; członkowie Centralnego Robotniczego Komitetu figurują na wspólnych listach z przedstawicielami kapitału. Nie wysunął on samodzielnego robotniczego programu.

Na gruncie walki o wolność narodu i wyzwolenie społeczne klasy robotniczej stoi Komitet Polskich Socjalistów, reprezentujący odłam niepodległościowy P. P. S. (Frakcja Rewolucyjna), oraz Narodowy Komitet Wyborczy (Lista 6), grupujący robotników przekonań narodowych bądź to bezpartyjnych, bądź to zorganizowanych w popularnym wśród robotników łódzkich Narodowym Związku Robotniczym.

Rezultatów wyborów w kurji VI-ej trudno dziś przesądzać, będą one wiadome za dni kilka. W dotychczasowej kampanji wiecowej największą ruchliwość wykazał Komitet Polskich Socjalistów, zaś powagą, porządkiem, umiejętnym kierownictwem wyróżniły się wiece Narodowego Robotniczego Komitetu. Z pośród licznych programów wyborczych odznaczają się grubowarnością i umiejętną redakcją programy obu tych komitetów.

Teatr Polski
CEGIELNIANA 63.

Dziś, dn. 20 Stycznia r. b. o godz. 4 po poł. (od 10 do 50 kop.)

„MAZEPA”
Tragedja w 5 aktach Juliusza Słowackiego. o godz. 8 wiecz.

„Młody las”
Sztuka A. Hertzta.
Jutro, dn. 21 Stycznia o godz. 3 po poł.

„Trójka hultajska”
sztuka w 5 obrazach ze śpiewami i tańcami. o godz. 8 wiecz. po raz ostatni w sezonie

„Krakowskie zuchy”
wodewil w 4 akt. ze śpiew. i tańc. S. Turskiego.

W poniedziałek! dn. 22 Stycznia o godz. 8 wiecz. w rocznicę powstania (Rok 1863.)

„Na Ukrainie”
L. Sowińskiego.

Wiadomości bieżące.

— **Nabożeństwa w kościele św. Krzyża.**

W poniedziałek z powodu rocznicy powstania styczniowego odprawione zostaną w kościele św. Krzyża nast. nabożeństwa: o godz. 9 rano — dla uczniów szkół miejskich, o godz. 10-tej rano — dla uczniów szkół średnich, o godz. 11 rano — dla parafian.

— **Uroczysty obchód rocznicy Powstania Styczniewego.**

W uroczystym Obchodzie Powstania Styczniewego, który odbędzie się w poniedziałek d. 22 stycznia b. m. w Teatrze Wielkim, przyjmuje również udział Chór Legionistów.

Chór ten zdołał zjednać sobie ogólne uznanie za nader artystyczne i nieporównanie wykonywane polskie pieśni żołnierskie.

Stowarzyszenie handlowców polskich urządzi w niedzielę, dnia 21 b. m. o godz. 7 i pół wieczorem w lokalu własnym dla członków i zaproszonych gości uroczysty obchód rocznicy styczniowej.

W programie uroczystości: chór druczyny śpiewaczej, odczyt prof. B. Knothego, żywe obrazy: „Kucie kos” i „Bitwa” podług Grottingera, solowa gra na skrzypcach prof. A. Brandta, deklamacja p. E. Korczakowej, artystki Teatru Polskiego.

Bilety do nabycia w kancelarii Stowarzyszenia.

Stowarzyszenie Nauczycieli Chrześc., chcąc uczcić rocznicę powstania styczniowego, które rozwiązało jedną z najbardziej jędrnych społeczeństwo polskie kwestji — uwłaszczenia wiejskiej — urządzi w niedzielę, dnia 21 stycznia, w różnych punktach naszego miasta bezpłatne odczyty:

- 1) Gubernatorska 2, o godz. 3 p. Turowski. 2) Widzewska 90, o godz. 6 p. Turowski. 3) Wodna (Szkoła Rzemiosł) o godz. 6 p. Petrykowski. 4) Targowy Rynek 4, o godz. 3 p. Rowińska. 5) Zawadzka 22, (Bałuty) o godz. 3 p. Lerana. 6) Radwańska 7, o g. 3 p. Kotińska. 7) Długa 29, godz. 3 p. Łopatiowa. 8) Zawadzka 9, o godz. 3 p. Jan Radwański. 9) Mickiewicza 7, (Bałuty) o godz. 3 p. Łapiński. 10) Passaż Szulca 50, o godz. 3 p. Pichna. 11) Podleśna 1, o godz. 4 p. Lenartowicz. 12) Mikołajewska 11, o godz. 3 p. Hajkowski. 13) Targowa 30, o godz. 5 p. Grudziński. 14) Zarzawska 25, o godz. 3 p. Zakrzewski. 15) Południowa 40, o godz. 3 p. Piaskowski. 16) Promyka 15, (Koziny) p. Podurgiel. 17) Karłow (szkoła) o godz. 3 p. Lubiec. 18) Średnia 14, o godz. 5 p. Brożyński. 19) Podleśna 1, o godz. 3-ej p. Keziotkiewiczówna. 20) Średnia 14, o godz. 3 p. Kozanaska.

Dziś, o godz. 7 wiecz. w sali Resursy Raem. Chrz. związek harcerstwa polskiego urządzi obchód powstania styczniowego.

— **Osobiste.**

Pan Franciszek Robakowski, weteran 63 roku, syberyjczyk, były komisarz, ostatnio urządził Tow. Kredytowego, nie będzie mógł wziąć udziału w uroczystości obchodu powstania styczniowego, gdyż od dnia 5 listopada zaniemógł poważnie.

— **W sprawie armji polskiej.**

„Voss. Zing.” donosi, że wśród robotników polaków, przebywających w Niemczech, rozpowszechnione jest mniemanie, iż odbywać się będzie przymusowy pobór do armji polskiej. „Zamiar taki nie istnieje”, — pisze wzmiankowana gazeta. „Armja polska tworzyć się będzie tylko z ochotników. Wszelkie pogłoski o przymusowym poborze są złośliwym wymysłem”.

— **Prezydent Rutowski o Rosji i Polsce.**

Jak donosiliśmy wczoraj, do Wiednia przybył wywieziony swego czasu przez Rosjan, prezydent m. Lwowa, dr. Rutowski. W mowie wygłoszonej na uroczystości powitania go, dr. Rutowski powiedział między innymi:

„Losy pozwoliły mi dokładnie poznać Rosję. Studowałem ten kraj i jego rządy, poznałem jego poglądy. Pojechałem do Rosji nie po to, aby nabrać dopiero o niej wyobrażenia, bo przybyłem tam z gotowym już, wyrobionym poglądem, a to, co tam przeżyłem, pozwoliło mi tylko potwierdzić moje pierwotne mniemanie. Jako polak, jako człowiek kulturalny, jestem zdania, że Rosja jest najniebezpieczniejszym wrogiem Europy.

Rosja chce naród polski zniszczyć. Nie zrobiliśmy pomyłki, kiedyśmy na początku wojny światowej utworzyli Naczelny Komitet Narodowy. Również ci polacy, którzy poszli innymi drogami obecnie dochodzą do tego samego zdania, że polacy niczego dobrego nie mogą spodziewać się od Rosji. Polakom grozi, w razie zwycięstwa Rosji, zagłada, to też żadna ofiara krwi nie jest za wielka, aby temu niebezpieczeństwu zapobiedz.

Trzeba zrobić wszystko, co jest jeno w ludzkich siłach, aby temu niebezpieczeństwu stawić czoło”.

— **Sprawozdanie z działalności Kola Pomocy dla Legionistów polskich w okresie świąt Bożego Narodzenia.**

Najwyższym działem pracy Kola w okresie świątecznym — było przygotowanie dla żołnierzy polskich podarków gwiazdkowych. Strona finansowa tego przedsięwzięcia przedstawia się jak następuje:

Oprócz ofiar w naturze, jako to: pierśników, słodczy, papierosów, kiełbasy, materiałów piśmiennych i innych drobiazgów, zebrano w gotówce rubli 535 kop. 58 i pół, „Kola” samo dołożyło do sumy tej rubli 177 k. 57, co razem wynosi rb. 713 k. 17 1/2.

Z funduszy i zasobów tych przygotowano 168 paczek gwiazdkowych i rozesłano je częściowo do Mińska Mazow., Ostroliki, Pałuska, Ręgora i Wojsławic. Prócz tego posłano paczki chorym legionistom do szpitali w Łodzi i w Wiedniu. — Zawartość każdej paczki składa się z białizny, ręcznika, 2 chustki do nosa, skarpetek, mydła, oraz z pierśników, karmelków, kiełbasy, papierosów, materiałów piśm. i innych drobiazgów. Zauważyć należy, że przy pako-

waniu i wysyłaniu podarków dzielale pomagali uczniowie szkoły im. Orzeszkowej, zaś uczenie szkoły p. Pryssewicz ofiarowały drobiazgi toaletowe.

Kola Pomocy, pragnąc posyłać apryjsmnie święta Bożego Narodzenia przybyłym codopiero z pola walki legionistom, urządziło dla nich w pierwszy dzień świąt przyjęcie w sali Stowarzyszenia Handlowców polskich, gdzie w bardzo miłym i serdecznym nastroju goszczono około stu żołnierzy i oficerów. Wreszcie w dzień Sylwestra Kola urządziło w utrzymywanej przez siebie herbaciarni „chajkę”, zgrupowała przy niej zgórą 300-tu legionistów, na ożywionej a urozmaiconej wesołej gawędzie, grą i śpiewem, zabawie.

Zarząd Kola uważa sobie tu za obowiązek wyrazić serdeczne podziękowanie wszystkim łaskawym ofiarodawcom, a między innymi — Stow. Handlowców polskich za udzieloną salę, p. Kijakowi i Braciom Frankowskim za 100 funtów mięsa, zaś Stowarzyszeniu Cukierników za nadesłane szczerze ciasta.

— **Z pracy.**

Ukazał się zeszyt dziewiąty „Myśli Polskiej” i zawiera prace następujące: Od redakcji: „Widmo pokoju”, Józef Kernbaum: „Dług państwu Rosji a Królestwo Polskie”, Wincenty Rzymowski: „Tragedja niewoli”, Zdzisław Kleszczyński: „Pro Patria”, Artur Górski: „Poculunek”, Juliusz Kaden-Bandrowski: „Przygoda”, Marja Dąbrowska: „Bajka nocy gwiazdkowej”, Andrzej Strug: „Chimery” (c. d.), Stanisław Jarkowski: „Nowe prace polskie z zakresu bibliografji, księgoznawstwa i bibliofilstwa, oraz księgarstwa i czytelnictwa”.

„Więsnokregu”, pisma tygodniowego, wychodzącego w Warszawie (Przeskok 2) pod redakcją Wincentego Rzymowskiego, wyszedł Nr. 2 i zawiera prace następujące: 1) W. Rzymowski — U progu nowej ery; 2) Wacław Makowski — O istocie niepodległości; 3) Juliusz Kaden-Bandrowski — Z ostatniego postoju; 4) Hugo K. Duchński — Strzały; 5) Gromierz — Upominek koalicji; 6) Władysław Gacki — Zjednoczeni; 7) St. Falkiewicz — Areszt; 8) Książki.

— **„Jasełka Narodowe”.**

Sekcja śpiewacza Towarzystwa muzycznego im. Szopena powtarza nieodwołalnie ostatni raz w nadchodzącą niedzielę d. 21-go b. m. o godz. 6-ej wieczorem w Domu Ludowym Przejazd 34, ciesząc się niebysywałym powodzeniem „Jasełka Narodowe” Marji Konopnickiej.

— **Polski Klub artystyczny.**

Polski Klub artystyczny utworzył z dniem wczorajszym biuro, które mieści się w hotelu „Victoria” (pokój № 3). Godziny urzędowe pomiędzy 11—1 pop., oraz pomiędzy 3—4 pop.

— **Wyjazd na urlop.**

Lekarz powiatowy dr. Ocker wyjechał na urlop, czynności jego sprawuje dr. Gutwein, Cegielniana 47.

— **Karty na chleb.**

Biuro 39 uczątku wydawnictwa kart na chleb, mieszczące się przy ul. Senatorskiej № 16, zostało zamknięte. Mieszkańcy, którzy do tej pory z powyższego biura otrzymywali karty, winni się zgłaszać na ul. Kruczą № 12.

Nowe karty na chleb serji 44, na okres czasu od 29 stycznia do 11 lutego zawierają 10 odcinków półfuntowych, 6 odcinków funtowych, odcinek na funt mąki, odcinek na 13 funtów cukru i odcinek na 3,9 gram. mydła.

— **Sprzedż stoniny.**

Delegacja żywnościowa otwiera w przyszłym tygodniu dwa nowe sklepy ze sprzedażą stoniny, wędzonki i kiełbasy. Sklepy mieścić się będą przy ulicy Piotrkowskiej 100 i 131.

— **Sprzedż nafty.**

Delegacja zaprowiantowania miasta podaje do wiadomości, że kto chce nabyć naftę, winien przedstawić swoją legitymację na chleb, paszport, oraz zaświadczenie gospodarza, że w mieszkaniu niema innego oświetlenia, jak naftowe. Tylko zaświadczenia potwierdzone przez policję, są ważne. Aby uniknąć natłoku i długiego oczekiwania ze strony publiczności, kwity na naftę będą wydawane: w poniedziałki od litery A do C, we wtorki od D do F, w środy od G do J, w czwartki od K do M, w piątki od N do R, w soboty od S do Z.

Teatr i muzyka.

— **Teatr Polski (Cegielniana 63).**

Kancelarja Teatru Polskiego nadsyła nam do umieszczenia następujący komunikat:

W sobotę, d. 20 stycznia o godz. 4 po południu po cenach najniższych dla młodzieży dramat Juliusza Słowackiego p. t. „Mazepa”; wieczorem o godz. 8-ej sztuka J. A. Hertzta p. t. „Młody las”, po cenach popularnych.

W niedzielę, d. 21 stycznia o godz. 3-ej po połud. poraz ostatni sztuka Nestroja z tańcami i śpiewami p. t. „Trójka hultajska”; wieczorem o godz. 8-ej po raz ostatni w sezonie wodewil w 4-ach aktach ze śpiewami i tańcami p. t. „Krakowskie Zuchy”. St. Turskiego.

W poniedziałek, d. 22 stycznia, dla upamiętnienia rocznicy powstania styczniowego, przedstawienie uroczyste, poprzedzone wykonaniem przez orkiestrę symfoniczną, po którym ukaże się na scenie grana dotychczas tylko w Krakowie, tragedia L. Sowińskiego p. t. „Na Ukrainie” (Rok 1863). Autor tego utworu maluje typy szlachty, chłopstwa i arystokracji na tle ruchu powstańczego.

— **Teatr Popularny (Kasztan. 16).**

Piękny obraz W. L. Anczyca w 5-ciu częściach, „Kościuszko pod Racławicami”, stale ściągający tłumy do teatru, ukaże się w Teatrze Popularnym w niedzielę o godz. 3 po poł. po cenach popularnych.

Wieczorem wznowienie dramatu J. Zapolskiej: „Sybir”, żywo odtwarzający życie wygnańców sybirskich i malujący obraz tragicznej próby powstania na Sybirze.

Bilety do nabycia w dniu widowiska w kasie teatru od g. 10 rano.

— **Łódzka Orkiestra Symfoniczna.**

Zapowiedź koncertu symfonicznego pod dyrykcją Zdzisława Birnbaum wywołała duże zainteresowanie. Do sprzedaży pozostała zaledwie nieznaczna część biletów. Bilety zamówione będą rezerwowane tylko do niedzielę włącznie.

Dyrekcja L. O. S. zawiadamia, iż bilety wejścia i galerja ograniczone zostały do pewnej ilości przez wzgląd na bezpieczeństwo publiczne.

Na najbliższym koncercie symfonicznym w dniu 29 b. m., wystąpi znana pianistka Nataryzna Jaczynowska z Warszawy.

Wszystkim kochankom i kochankom zasylają pozdrowienia z Sosnowca

Alia Mara
Markowska Doboszowa
Rafaela Bończa
Nina Markiewiczowa
W. Krupiński
Jan Smotrycki
Seweryn Michalowski
Mieczysław Sawicki
Henryk Markiewicz.
Dn. 17 Stycznia

Ze świata.

Największe miasto na świecie.

Ogłoszone świeżo przez amerykańską izbę handlową dane statystyczne, dotyczące się rozwoju Nowego Jorku, wykazują, że metropolja wschodnia Stanów Zjednoczonych liczyła dnia 1 stycznia r. b. 7 i pół miliona ludności, jest więc największym miastem świata. Nowy Jork posiada 38,000 fabryk, wyrabiających towarów za 3 miljardy dolarów rocznie, 250 teatrów, 103 szpitale, 198 parków i 553 szkoły z 800,000 uczniami. **Zabójstwo grecko-katolickiego biskupa w Ameryce.**

Dotychczas jeszcze trwa w pamięci ogółu mieszkańców Lwowa nazwisko oślawionego z krwawych rozruchów na wschodnich łowickich akademika Pawła Kratta, który, wypuszczony za kaucją z więzienia śledczego, schronił się przed grożącą mu odpowiedzialnością karną do Ameryki.

Przed kilku miesiącami — donosi lwowski „Wiek Nowy” — doniosły dzienniki o zgonie grecko-katolickiego biskupa amerykańskiego ks. Orińskiego. Dziwiono się powszechnie śmierci człowieka, pełnego sił.

Tymczasem obecnie nadeszła do sfer duchowych ruskich z Ameryki wiadomość o szczegółach choroby ks. biskupa Orińskiego. Kratt był widocznie złoczyńcą zdecydowanym. Poróżniwszy się bowiem ze s. p. ks. biskupem Orińskim w sprawie t.zw. „niezawistnej cerkwi ukraińskiej”, w braku argumentów rzeczowych, dobył z zanadru rewolweru i strzelił do s. p. biskupa Orińskiego, zadając mu ranę ciężką, która stała się też bezpośrednim po-

wodem dłuższej choroby, a wreszcie śmierci arcybiskupa ruskiego w Ameryce.

Co pani Thebes pozostawiła?

Spadek po pani de Thebes, rozgłoszonej wroście paryskiej, o której śmierci już pisaliśmy, jest, dzięki ławowierności paryżan, a zwłaszcza paryżanek, wcale pokazy. Wroźka (właściwa jej nazwa brzmiała Wiktoryna Savigny), pozostawiła, oprócz wspomnianego urządzonego mieszkania w Paryżu, zupełnego nieoczeconemi antykami, starą porcelanę, meblami historycznymi i t. d., a znajdującym się w pierwszorzędnym mieście, bardzo piękny pałacyk wiejski w miejscowości Merung, nad brzegami Loary, służący za dystyngowane letnisko, a więc w porze roku, kiedy dystyngowany świat stołeczny przebywa w wód morek lub górskich.

Sama pani Savigny chwaliła się, że jej klientela składa się tylko z dam pierwszej arystokracji, lub plutokracji. Minęła na „konsultację“ wynosiło 25 franków, nie poszono zarzucano wroście wspomnianymi prezentami, w czym również i damy półświata zaszczytnie spóźnowidniły z światem całym.

Dzięki temu, po za kolekcjami w mieszkanie, i willą nad Loarą, gotówka, złożona w różnych bankach, jako „jasnożółta“ w kieszeniach swych klientów

przejść zdołała, przynosi z górą milion franków. Spadkobiercami są siostrzeńcy i siostrzenice, gdyż pani de Thebes choć mianowała się (jest to stan ogólnie przyjęty przez wroźki) wdową, nigdy męża i dzieci nie miała. Prorokowała około lat 40. Ponieważ tajemnicze jej komnaty prawie zawsze przepelnione były łatwymi damami, przeto wielkość spadku niktogo zadziwić nie powinna. Choć nie odrazu wybiła się tak wysoko w górę. W pierwszej fazie powołania walczyła z konkurentkami, na co się bardzo skarżyła.

Sława jej wzrosła dopiero od 1893 roku, kiedy przepowiedziała „wielki pożar“ w Paryżu i kiedy niebawem, podczas wielkiej wenty dobroczynnej istocie pożar wybuchnął, którego ofiarą padła, między innymi, księżna d'Alençon. Wtedy, dzięki równoczesnej bardzo umiejętnej reklamie, imię jej stawało się coraz głośniejszym. Co do jej przepowiedni, dotyczących wojny obecnej, to nie miała wielkiego szczęścia. Mówiła wprawdzie, że już na Nowy Rok 1914 przepowiedziała wojnę, ale sceptycy wątpią w to prorocтво, zwłaszcza, że mnóstwo innych, na lata 1915 i 1916 zupełnie się nie sprawdziło. Obecny zaś rok ma być: „czarny i czerwony, na pło-mienisto-złotem tle“ z czego wnioski, że wojna skończy się na wiosnę r. b. Zeba-

czymy. Pani de Thebes nie przepowiadała ani z rąk, ani z kart, ani z resztek kawy w filiżance. Tylko z gwiazd. A przytem znając tyle tajemnic, była zawsze dyskretną. I ten przymiot tak rzadki, zwłaszcza u dam, miał się najwięcej przyczynić do jej wziętości.

Obwieszczenie.

Na mocy rozporządzenia, dotyczącego przymusowej administracji z d. 10 lipca 1915 r. (Dziennik rozporządzeń dla Jenerał-Gubernatorstwa Warszawskiego № 12 cyf. 28), zarządziłem przymusową administrację przedsiębiorstwa:

Oddział Towarzystwa komandytowego dla handlu wewnętrznym i zewnętrznym towarami manufakturowymi zjednoczonych towarzystw akcyjnych M. Konszyn, A. Hüner i Daniłow w Moskwie.

Administratorem mianowałem fabrykanta p. Kulickiego przy Prezydium Policji w Łodzi.

Warszawa, 22 grudnia 1916.

Szef Administracji [przy warsz. Jenerał-Gubernatorstwie w zast. podp. von Born-Fallos.

Rozporządzenie policyjne.

Na zasadzie § 1 rozporządzenia pana naczelnego wodza na wschodzie z dnia 22 marca 1915 roku w połączeniu z § 1 rozporządzenia pana general-gubernatora w Warszawie z dnia 8 września 1915 r. w porozumieniu z panem gubernatorem wojskowym — § 1 mego rozporządzenia policyjnego z d. 27-go listopada 1916 r. o handlu nasionami zostaje zmieniony w następujący sposób:

Handel nasionami koniczyzny, trawy, łubinu i seradelli dozwołonym jest jedynie w obrębie mego okręgu administracyjnego. Wzbronionym jest natomiast wywóz nasion z mego okręgu administracyjnego. Prawo do tego przysługuje jedynie krajowemu towarzystwu zbożowemu.

Cesarsko-Niemiecki Prezydent Policji Loehrs.

Ogólnie polecany przez p. p. lekarzy SAPINOL, J. BOBAKOWSKIEGO w Warszawie z marką ochronną „SOSNA“ daje prawdziwie balsamiczne kąpiele. Żądać wszędzie.

Teatr „Colosseum“ Zachodnia 53, Jedyne Variete w Łodzi

Br. Bernardo Zdziwiający napowietrzny akt ELGA STEPHANIE tańce klasyczne Helena Jeżewska Polska subretka

Jadwiga Orliczówna polska pieśniarka ulub. publicz. FISCHON'S Imitator dźwięków BELLA ROSA Subretka

Ted. GAJEWSKI Polski Hum. z wśn. resp. La Castilliana Niemiecka subretka Makowska subretka i tancerka

LILI LOREDI tancerka akrobaliczna Nana Dylizanka subretka i tancerka KUTZMAN tancerz charakterystyczny

Dziś i codziennie WIELKI BEZKONKURENCYJNY PROGRAM 20 pierwszorzędnych N.N. między innymi:

Teatr POPULARNY Konstanyńska 16. Zrzeszenie Artystów Polskich. Jutro, dnia 21 Stycznia 1917 roku, o godz. 3 po południu „Kościuszkę pod Racławicami“ o godz. 7 i pół wiecz. „Sybir“ obraz historyczno-ludowy w 5 częściach (7 obr.) dramat w 4 aktach G. Zapolskiej. Bilety do nabycia w Kasie Teatru Popularnego w dniu widowisk od godziny 10 rano.

TOWARZYSTWO MUZYCZNE IM. SZOPENA (Setka śpiewacza). W DOMU LUDOWYM, PRZEJAZD 34 w Niedzielę, 21-go Stycznia 1917 r. o godz. 6-jej wieczorem „JASEŁKA NARODOWE“ Marji Konopnickiej muzyka Piotra Maszyńskiego, ze śpiewami i tańcami w 4-ch odsłonach. Bilety wczesniej nabywać można w cukierniach pp. B. Gostomskiego (dawn. Roszkowskiego) i Z. Krzyżanowskiego, Piotrkowska 79, a w dniu przedstawienia w kasie teatru od godziny 10-jej rano.

Zatwierdzona przez władzę Wyższa Artystyczna Szkoła Rzemiosł dla Kobiet Apolonji Kopydłowskiej Piotrkowska 154. Lekcje drugiego półroczka, rozpoczynają się dnia 22 Stycznia. Zapisy uczęszczać codziennie od godz. 10—12 i od 2—7 wiecz. Kurs wyższy i niższy. Kończąc kurs, otrzymują patenty na maszynowe roboty oraz kierowniczkami w Szkołach robot. Wykładane są przedmioty: haft biały, kolorowy i kościelny, koszykarstwo, guzkarstwo, wypalanie na drzewie, wyznaczenie na szkle, malarstwo, rysunki, krój kwiaty, słoje, roboty freblowskie oraz wszelkie roboty ręczne praktyczne i artystyczne. Dla pań maszynowiczek i freblowiczek, kurs podszycany. Dla niezamężnych uczenie prowadzona jest oddzielnie sala zajęć oraz nauka roboty ręcznych, za opłatą 20 kop. tygodniowo.

„JÄGOR“ antyseptyczny środek na łupież, chroni włosy od wypadania. Na składzie w aptekach: M. Pietrzykowskiego, ulica Aleksandrowska № 37. J. Pogonowskiego, ulica Piotrkowska № 115.

Dbajcie o wasze zdrowie! i kąpiecie się w kąpielu Karola Wolfa, ul. Mikołajewska 95, róg Główniej. Kąpiele czynne codziennie od godz. 8 rano do 9 wiecz. W poniedziałki od 2 do 6, specjalnie dla Dam Rzymska parowa kąpiel. Abonenci otrzymują rabat.

KURSY HANDLOWE PRZY STOWARZYSZENIU HANDLOWCÓW POLSKICH. Zapisy na nową grupę półroczną przyjmuje kancelarja, Piotrkowska 108, codziennie od godz. 6-jej do 9-jej wieczorem.

Specjalista Dr. L. PRYBULSKI przeprowadził się na Zwadzka № 1, róg Piotrkowskiej, do domu Szelbiera, choroby zewnętrzne, skórne i włosów przyjmuje od 8—1 r. od 4—9. Pania od 5—6 p.p

Parniki do kartofli gnotowniki, płuczki, kołby rozmaite, rezerwary. Suszarki na dużą produkcję wyrabia G. O. KÜHN Łódź, Zwadzka 50.

Poszukiwani są Silni Robotnicy Polacy do fabryki maszyn. Piśmienne podania należy nadsyłać pod adresem: F. H. MEILLER, k. b. Hofwerkzeugfabrik, München, Lilienstrasse № 4.

ADWOKAT WŁADYSŁAW RYCHTER przeprowadził się na ulicę Widzewską № 136. ODZNACZONA ZŁOTYM MEDALEM Szkoła Kroju i Szycia Dyplomowanej uczennicy Paryskiej Akademji kroju APOLONJI KOPYDŁOWSKIEJ Piotrkowska 154

Od dnia 15 stycznia rozpoczyna się trzymiesięczny kurs nauki kroju i szycia za opłatą 3-ech rubli miesięcznie. Nauka mierzania, pasowania i modelowania. Po skończonym kursie uczniowie otrzymują patenty. Kurs wieczorny po niższej cenie. Zapisy uczenia codziennie od 2 do 7 wiecz. Sprzedaż fasowców papierowych. Przyjmuje się obstatunki na kostiumy z bibułek teatralne i na maskarady.

Szkoła śpiewu Marji Wilkoszewskiej ul. Władzewska 36. Lekcje śpiewu solowego, zbiorowego, dykcji deklamacji, oraz gry na fortepianie z wykładem teorii. Zapisy od godziny 3—6 po południu Na żądanie lekcje w mieście.

OGŁOSZENIA DROBNE:

Fortepiany, pianina, fiseharmonje używane kupuje. Piotrkowska 108 sklep tabacznij. Ogłoszenie Kupię następujące brakujące numery „Gazety Łódzkiej“ z roku 1915: 4, 5, 6, 10, 11, Kwietnia; 8, 20, 23, 24, 31, Maja; 1, 13, 30, Czerwca; 1, 3, 10, 14, 24, Lipca; 9, 10, Sierpnia; 16, 17, 19, 30, Września; 3, 4, 22, Października; 1, 6, 9, 11, 15, 24, 26, Listopada; 5, 6, 8, 17, 22 i 29 Grudnia. Adres. Weitkriegerbühner, Berlin, W. 35, Potsdamerstr. 121, 3. Pierwsza chrześcijańska sortownia tanio pierze, chemicznie czysci, Odświeża, nicuje i naprawia garderobę mekka. Kupuje również używaną garderobę. J. Wojciechowski i Ska. Główna № 21. Pokój meblowany lub nieumebl. do wynajęcia, ul. Mikołajewska 83 m. 3. Potrzebna zdolna panna, haftowniczka. Wiadomość: ul. Władzewska 107. m. 7 2-gie. r. Rutynowana nauczycielka udziela tanio lekcji muzyki na fortepianie. Przedzajmiana 31 m. 33. Stołownia wydaje obiady na porcje. Zupa 12 kop. Rosół 15 kop. Pieczone siekane z jarzyną 35 kop. Pieczywo krajane z jarzyną 45 kop. legumina 15 kop. Wydaje również do domów. Mikołajewska № 83 i p. front róg Ewangelickiej. Tanio sprzedam Tygodnik Ilustrowany, (nieoprawiony), z lat 1901—1904 włącznie. Wiadomość ul. Zakątna 66 m. 23. Zagubione dokumenty. Aleksander Filarski zgubił paszport niemiecki, wydany w Łodzi. Eleonora Narkiewicz zgubiła paszport niemiecki, wydany przy ul. Przejazd I. Józef Podwysocki zgubił paszport niemiecki, wydany przy ul. Długiej i różne dokumenty ślusarskie. Maria Dukiiewicz zgubiła paszport niemiecki, wydany przy ul. Pańskiej.